

SEKRETY Wsi...

Gazeta Regionalna - Gminy Sułów



Egzemplarz
bezpłatny

Numer 8 (112), Sierpień 2022

www.sulow.pl



W tym numerze

Dożynki Gminne	str. 2
Kolarskie mistrzostwa w Kulikowie	str. 4
Dożynki Powiatu Zamojskiego	str. 5
Wieści gminne	str. 6
Polskie demony	str. 10
Kącik rozrywki	str. 16
Kącik kulinarny	str. 18
Konsultacje obwodnicy Zamościa	str. 19
Humor	str. 20

DOŻYNKI GMINNE—MICHAŁÓW 2022



Z DUCHEM TRADYCJI DOŻYNKI GMINY SUŁÓW–MICHAŁÓW 2022

"Dożynki, Święto Plonów, Wieńce - ludowe święto połączone z obrzędami dziękczynnymi za ukończenie żniw i prac polowych"

Oto krótka encyklopedyczna definicja dożynek, tradycyjnego podziękowania za zebrane plony i szczęśliwie ukończone żniwa. Dożynki to święto nagradzające ciężką pracę rolników a jednocześnie okazja do kultywowania wielowiekowej tradycji. Mimo zmieniających się czasów, pielęgnowanie tych jakże pięknych obrzędów wciąż napawa nas dumą.

Tak dawniej jak i dziś dożynki to również doskonała okazja do integracji społecznej, spędzenia wolnego czasu w rodzinnej atmosferze. Każdego roku gospodarze gmin w całej Polsce organizują uroczystości z okazji święta plonów, jest to również dobrą tradycją gminy Sułów.

Tegoroczne gminne obchody dożynkowe odbywały się w Michałowie, na rozległym placu przy szkole podstawowej, w niedzielę 21 sierpnia. Organizatorzy święta - Urząd Gminy w Sułowie na czele z Panem Wójtem Leonem Bulakiem, Gminna Biblioteka Publiczna im. Feliksy Poździk w Sułowie, Koło Gospodyń Wiejskich w Michałowie, OSP Michałów oraz niezrzeszeni mieszkańcy Michałowa.

Przygotowania do wydarzenia na tak dużą skalę wymagają zarówno czasu, jak i zaangażowania. Jak każdego roku także i tym razem do wspólnej pracy ruszyło wiele



osób. Była to nie tylko trudna praca koncepcyjna, ale także mnóstwo fizycznego wysiłku. Wszystko to, oraz wzajemna życzliwość i chęć do współpracy pozwoliły na zorganizowanie bardzo udanego Święta Plonów.

Dożynkowy korowód, a więc tradycyjny pochod delegacji reprezentujących poszczególne miejscowości naszej gminy przybrał w tym roku niecodzienną formę. Zanim bowiem delegacje dotarły na główny dożynkowy „plac” odbył się wielobarwny korowód pięknie udekorowanych ciągników. Pojazdy z kwiecistymi przyczepami stanowiły nie lada widok. Na czele jechali oczywiście Państwo Starostowie: Małgorzata Żuk oraz Zbigniew Santus. Delegacje miejscowości przygotowały jak co roku pięknie udekorowane wieńce dożynkowe oraz kosze pełne darów natury. Starostowie stojący na czele korowodu tradycyjnie złożyli na ręce Gospodarza dożynek Wójta Gminy Sułów - Pana Leona Bulaka dożynkowy chleb. Przybywające delegacje witali wraz z Panem Wójtem - Skarbnik Gminy Sułów Pani Aleksandra Zajęc oraz Przewodniczący Rady Gminy Sułów Pan Ryszard Pietrykowski.



Ponieważ zaś Święto Plonów to przede wszystkim czas dziękczynienia dlatego centralną częścią uroczystości była msza święta odprawiona przez ks Ireneusza Fedeca - proboszcza parafii pw. NSPJ w Klemensowie z towarzyszeniem ks wikarego Mateusza Wojdy oraz ks Grzegorza Kopczyńskiego - proboszcza parafii pw. Św. Maksymiliana Kolbego w Deszkowicach Pierwszych.

Gdy zaś przyszedł czas oficjalnych powitań głos zabral gospodarz gminnych dożynek Wójt Gminy Sułów. Przywitał on przybyłych na uroczystości i w krótkim przemówieniu przypomniał o sensie dożynkowego świętowania, o trudach rolniczej pracy, ale i jej ogromnym znaczeniu. Następnie głos zabrali zaproszeni na uroczystość goście, m. in. w imieniu Starosty Zamojskiego Stanisława Grzeško wystąpiła Pani Gertruda Miarowska Radna Powiatu Zamojskiego. Odczytała ona list od Starosty, dołączając się do podziękowań i życzeń kierowanych w stronę rolników, by ko-



lejni rok był dla nich równie owocny, zapewniając spokój i dobrobyt. Z równie serdecznymi słowami zwrócił się do zgromadzonych na uroczystości, organizatorów, gości, wreszcie „bohaterów” dożynek czyli samych rolników Pan Krzysztof Gałaszkiwicz - Dyrektor Oddziału Regionalnego ARiMR w Lublinie.

Uroczyste obchody święta plonów zawsze dopełnia ciekawa część rozrywkowa. Gdy zatem zakończono już tzw. oficjalną część programu dożynkowego na scenie pojawiła się para spikerów, mieszkańców Michalowa: Pani Agnieszka Pióro oraz Pan Mariusz Bubitek. Przejęli oni sceniczne stery, przypominając o wszystkich atrakcjach i zgrabnie prowadząc napływających gości podczas kolejnych godzin dobrej zabawy.

W tym roku, wzorem lat poprzednich współorganizatorzy zadbali o różnorodne atrakcje, skierowane do wszystkich odwiedzających i bawiących się podczas dożynek gości. Niestabnącą popularnością od pierwszych chwil dożynkowego święta cieszyła się usytuowana tuż przy wejściu na plac bardzo wygodna i absolutnie pomysłowa „strefa relaksu”. Zaraz obok stanęła zgrabna „ścianka” z dożynkowym szkicem, idealna do okolicznościowych zdjęć.

Na dzieci - większe, mniejsze i te całkiem malutkie czekała prawdziwa moc atrakcji, nad którą czuwała grupa animatorów. Zabawy ruchowe, gry zespołowe, klocki XXL, kącik rysunkowy, modelowanie z balonów, wreszcie malowanie twarzy, warkoczyki, salon tatuażu. Nie zapomniano też o wyczekiwanych dmuchanych zjeżdżalniach, loterii fantowej i smakotkach, które czekały na kolorowych stoiskach opasujących dożynkowy plac. Pyszne degustacje przygotowali na autorskim stoisku członkowie KGW Michalów, zapraszając gości do kosztowania, próbowania, odkrywania smaków z ogromną serdecznością i uśmiechem.

Dużo dobrej gastronomii dla młodszych i starszych, w tym kielbaski i ogródek piwny, ciekawe stoiska, wystawa fascynujących starych fotografii z historii Michalowa i nie tylko czekały na wszystkich odwiedzających dożynkowy plac. Znalazł się tam również symulator dachowania - dzięki uprzejmości Pana Dyrektora WORD w Zamościu i żyroskop czyli symulator lotu oblegane przez okoliczną młodzież.

W programie tegorocznych dożynek znalazły się też sportowe inspiracje, jako że warto w każdym miejscu i czasie promować zdrowy, aktywny styl życia. Pokazy sztuk walki, zabawne para sportowe konkurencje „dla każdego” stanowiły ciekawy element dożynkowych zabaw.

Tymczasem na scenie pojawiali się kolejni zaproszeni artyści. Wielkie otwarcie części rozrywkowej dożynek przygotowali uzdolnieni młodzi muzycy z Dziecięco-Młodzieżowej Orkiestry Dętej Gminy Sułów pod batutą Pana Roberta Słupskiego. Następnie scenę przejął jak zawsze roztańczony i emanujący dobrą energią zespół Zaburzanki, a nieco później publiczność czarował bogaty w brzmienie występ Kapeli z Wysokiego znanej widowni naszej gminy z każdej tanecznej potańcówki podczas licznych wydarzeń rozrywkowych w gminnym



kalendharzu imprez.

W tzw. międzyczasie trwał konkurs na najpiękniejszy wieniec i kosz dożynkowy. Zwycięzców wyłoniła komisja sędziowska w składzie: Aleksandra Zając, Michalina Kobylarz oraz Przewodniczący komisji Arkadiusz Socha. Wyniki odczytywano ze sceny, zapraszając poszczególne delegacje do odbioru nagród, także za sam udział w rywalizacji. Poniżej lista finalistów, a więc sołectw które w tym roku otrzymały miejsce „na podium”:

1 miejsce – Tworyczów.

2 miejsce – Sułowiec

3 miejsce – Żrebce

Specjalne wyróżnienie – Michalów

Beztruską zabawę pod gwiazdami wieńczącą dożynkowe obchody poprowadził „DJ Tiger”.

Dożynki gminne AD 2022 odeszły już do wydarzeń minionych, wszyscy organizatorzy mają nadzieję, że zapisały się one w naszej pamięci zbiorowej jako ufne dziękczynienie za plony ale i chwile dobrych wspomnień wypelnionych śmiechem i tańcem.

Słowa ciepłych podziękowań niech trafią do tych wszystkich, którzy nie zważając na ilość wysiłków, trudności i wyzwań po prostu pomagali, jako mieszkańcy, pracownicy, dobrzy ludzie.

Szczególne podziękowania kierujemy także do sponsorów wydarzenia, dzięki którym przygotowanie dożynek stało się łatwiejsze.

- Usługi budowlane—Agnieszka Kot
- Alkohole Szczepreszyn
- Pan Henryk Pańczyk
- Sklep spożywczy—Aleksandra Maciąg
- Czar diamentu—Joanna Sykała
- Punkt apteczny w Michalowie—Bogumił Siemczyk
- Gravi-Kras—Katarzyna Skóra
- Wspólny Gołębnik Roztocze—Helena i Adam Braszko
- Sklep spożywczy Lewiatan—Agnieszka Bernach
- Euro Paw—Paweł Pańczyk
- Firma Jupiter—Janusz Kukietka
- Ferma drobiu—Budzyński Tomasz i Jolanta

Marta Radzik

MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO W KOLARSTWIE SZOSOWYM – KULIKÓW 2022

W dniach 6 - 7 sierpnia br. miał miejsce prawdziwie sportowy weekend na tzw. „Wyspie” w Kulikowie. Pięć lat kolarskich doświadczeń i działań organizatorskich zaowocowały przygotowaniem we współpracy z Urzędem Marszałkowskim w Lublinie, Okręgowym Związkiem Kolarskim w Lublinie oraz Klubem Sportowym „Agros Zamość” wyścigów rangi Mistrzostw Województwa Lubelskiego w kolarstwie szosowym.

Miejsce Obsługi Rowerzystów w Kulikowie, teren rekreacyjny z charakterystyczną wieżą widokową i wygodną altaną stanowił, jak co roku malownicze zaplecze dla kolarskiej rywalizacji. Biuro zawodów mieściło się w świeżo odnowionym budynku przy altanie.

Pierwszego dnia odbył się wyścig ze startu wspólnego. Nosił on miano Memoriału Trenera Kazimierza Kowalczyka. Zawodnicy mieli do pokonania trasę wiodącą od Kulikowa poprzez Nawóz, Sułówkę, Kolonię Rozłopy z metą w Kulikowie, swoistą pętlę wiodącą wokół zalewu „Nielisz” od strony gminy Sułów.

Drugi dzień to jazda indywidualna na czas, która nosiła miano Memoriału Feliksy Poździk. Wyścig odbywał się na dwóch dystansach—5 i 10 km. Start i meta miały miejsce w Rozłopach-Kolonii, trasa prowadziła w kierunku Sułówka i dalej Nawoza, gdzie miały miejsca nawroty dla poszczególnych dystansów.



Walkę o medale rozgrywano w kilku kategoriach wiekowych: Żak, Żakini, Młodziczka i Młodzik, Junior, Juniorka Młodsza i Junior Młodszy, Kobiety Open, wreszcie CykloSPORT, Masters i Amatorzy. Cieszyła wysoka frekwencja i duże zainteresowanie klubów kolarskich z całej Polski. Dekoracji kolejnych kategorii kolarzy dokonywał na scenie Wójt Gminy Sułów Pan Leon Bulak w towarzystwie Przewodniczącego Rady Gminy Pana Ryszarda Pietrykowskiego. Na zwycięzców czekały zgodnie z regulaminami nagrody pieniężne, puchary, medale oraz dyplomy.



Wspólnie podjęty wysiłek organizacyjny przyniósł w efekcie ciekawe wydarzenie kolarskie wysokiej rangi, które w kolejnych latach mamy nadzieję jeszcze bardziej rozwijać. Pracę przy jego prawidłowym przebiegu wykonywało wielu zaangażowanych i życzliwych ludzi. Pragniemy w tym miejscu serdecznie podziękować zarówno druhom strażakom ze wszystkich jednostek OSP zlokalizowanych na terenie naszej gminy, zabezpieczających trasę przejazdu kolarzy przez dwa kolejne dni, a także Panom Policjantom z Komendy Miejskiej w Zamościu i Posterunku Policji w Szczepieszynie. Dzięki ich wysiłkowi zawody przebiegały sprawnie i bezpiecznie. Podziękowania kierujemy także do pracowników Urzędu Gminy, którzy zadbali o techniczną stronę wydarzeń sportowych, organizując zagospodarowanie startu/mety, właściwe oznakowanie trasy, scenę mobilną, a także wygodny przejazd samochodów sędziowskich podczas dwóch dni kolarskich zmagani i wiele, wiele innych. Pracownikom Gminnej Biblioteki Publicznej im. Feliksy Poździk w Sułowie za przygotowanie i obsługę biura zawodów oraz dokumentację fotograficzną wydarzenia.

Arkadiusz Socha



66 EDYCJA MIĘDZYNARODOWEGO WYŚCIGU KOLARSKIEGO PRZYJAŹNI POLSKO-UKRAIŃSKIEJ

Po raz kolejny przez teren Gminy Sułów wiodła trasa Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Przyjaźni Polsko-Ukraińskiej. W 66. już edycji rywalizowało 110 zawodników z 16 ekip kolarskich.

Podczas pierwszego etapu Zamość–Szczepieszyn, jedna z premii lotnych znajdowała się w Deszkowicach Pierwszych. Nagrody dla jej zwycięzców ufundował Wójt Gminy Sułów Pan Leon Bulak.

Na mecie w Szczepieszynie, dekoracji najlepszych zawodników dokonali Burmistrz Szczepieszyna Pan Henryk Matej wraz z Wójtem Gminy Sułów Panem Leonem Bulakiem.



DOŻYŃKI POWIATU ZAMOJSKIEGO W MIĄCZYNI

Sierpień jest owocnym miesiącem, nie tylko w dobra natury, ale również w ilość imprez, których w naszej gminie jak zwykle jest pełen dostatek. Warto jednak czasami spojrzeć na to, co dzieje się za tak zwaną miedzą.

W niedzielę 21 sierpnia w Miączynie miały miejsce Dożynki Powiatu Zamojskiego. Gminę Sułów reprezentowała delegacja w składzie: Wójt Gminy Sułów Pan Leon Bulak, Skarbnik Gminy Pani Aleksandra Zając, Kierownik Referatu Rozwoju Pani Marta Radzik, Pan Józef Czuk oraz przedstawiciele Stowarzyszenia „Więź Pokoleń” z Deszkowic Drugich - Pani Joanna Pańczyk, Pani Karolina Żuk, Pan Piotr Jarosz oraz Pan Piotr Żuk, któ-

rzy nieśli wieniec gminy Sułów. Przepiękny wieniec oraz tradycyjne ludowe stroje dla reprezentantów naszej Gminy stworzył Warsztat Terapii Zajęciowej w Rozłopach. Z tego miejsca składamy dla nich ogromne podziękowania na ręce kierownika WTZ Pana Piotra Misiarza.

Rolnicy z terenu Powiatu Zamojskiego, którzy zasłużyli na szczególne wyróżnienie, zostali uhonorowani odznaczeniami „Zasłużony dla Rolnictwa”. W tym roku odznaczenia te otrzymało dwoje rolników z Gminy Sułów. Byli to Pan Zbigniew Santus z Kitowa oraz Pani Katarzyna Kościak ze Żrebic.

Na miejscu można było dostrzec jak wielkiej skali jest to wydarzenie. Ilość stoisk i kramów robiła wrażenie. W większości były to stoiska Kót Gospodyń Wiejskich, więc zapachów i smakołyków Miączyn nie mógł się powstydić. Frekwencja również dopisała, co może tylko cieszyć jak życie kulturalno-rozrywkowe wraca do normy.

Spora ilość reprezentantów z wielu gmin, miała swój wpływ na atmosferę powiatowego wydarzenia, poprzez mnogość, strojów, przebrań, dekoracji i wieńców - czyli najbardziej charakterystycznego symbolu Dożynek.

Redakcja



KONKURS „NAJPIĘKNIEJSZA TRASA ROWEROWA ZIEMII ZAMOJSKIEJ”

Drodzy mieszkańcy LGD Ziemia Zamojska. Jeszcze do końca sierpnia macie czas, by wziąć udział w konkursie na najpiękniejszą trasę rowerową Ziemi Zamojskiej.

Wystarczy zapoznać się z Regulaminem, opisać trasę rowerową, która według Was zasługuje na promocję i szczególną uwagę turystów lub mieszkańców, dołączyć prezentację, film bądź zdjęcia danej trasy i przesłać

zgłoszenie do biura LGD Ziemia Zamojska na adres e-mail: biuro@lgdziemiazamojska.pl. Szczegóły na stronie www.lgdziemiazamojska.p

Zapraszamy do udziału. Nagrody czekają!!!

LGD Ziemia Zamojska

TURNIEJ ŁUCZNICZY

04.08.2022

Niedziela

Altana przy grodzisku w Sąsiadce
(zaraz przy drodze głównej)

Żeby pokazać że my nie gęsi i swoje imprezy mamy pragnę poinformować o Turnieju łuczniczym. Wydarzenie II Turniej Łuczniczy w Sąsiadce, odbędzie się u podnóża naszego Grodziska.

Zapraszamy WSZYSTKICH, bez wyjątku. Zarówno amatorzy, najmłodszy jak i zawodowcy, będą mieli okazję rywalizować o medale i puchary w przyjaznej atmosferze. Drużyna Grodu Sutiejsk będzie obsługiwać turniej w swych historycznych strojach i chętnie każdy z członków odpowie na wszelkie pytania nie tylko historyczne.

To będzie już druga edycja tego turnieju. Ciekawe czy ubiegłoroczni mistrzowie obronią swój tytuł, a może będzie to czas nowicjuszy? Jeżeli nie byłeś jeszcze na naszym turnieju to przybądź koniecznie. „Rozstrzelaj się” na krótkim treningu i weź udział w dobrej zabawie. Kto wie może teraz to Ty będziesz Mistrzem Grodu Sutiejsk.

Regulamin znajdziesz na stronie internetowej <http://www.sulow.naszabiblioteka.com> w zakładce „Do Pobrania”.

Daniel Mróz

04 września 2022
SĄSIADKA
Wały Grodziska

II TURNIEJ
ŁUCZNICZY
SUTIEJSK 2022

Program:

11.00	Zapoznanie z łukiem – warsztaty z podstaw łucznictwa
	- zajęcia łucznicze
	- nauka strzelania
	- otwarty trening z Drużyną Grodu Sutiejsk
14.00	Turniej łuczniczy
18.00	Wspólne ognisko

Zapisy na turniej przyjmowane są do godz. 13.00

Regulamin turnieju dostępny pod adresem:
<http://sulow.naszabiblioteka.com> w zakładce „Do Pobrania”

Organizatorzy:
Drużyna Grodu Sutiejsk Gmina Sułów GBP w Sułowie

Uczestnictwo w imprezie jest jednoznacznie z wyrażeniem zgody na publikację swojego wizerunku w materiałach promocyjnych.

KARPACKA TROJA

Grodzisko „Wały Królewskie” znane z nietypowych i solidnych obwarowań oraz niezwykle stromego zbocza nasypu otaczającego twierdze, to miejsce wyjątkowe. Zwłaszcza dla imprez i wydarzeń historycznych. W Trzcinicy, na płaskim podnóżu piętrzącego się grodziska, wśród starych chat skansenu, kramów dawnego rzemiosła i obozów pełnych wojów szykujących się do bitki, odbył się festiwal Karpacka Troja.

Na tak masowej imprezie, pełnej uczestników z całej Polski i Węgier nie mogła zabraknąć reprezentacji z naszej gminy.

Drużyna Grodu Sutiejsk miała okazję wykazać się mobilnością bojową zarówno w sobotniej jak i niedzielnej bitwie. Zaraz po wielkiej ulewie, która przetoczyła się przez pola namiotowe rekonstruktorów, ponad setka wojów stanęła do walki. Deszcz i ślizgawka wojom nie straszna, to też nasza reprezentacja spisała się bardzo dobrze, bijąc wroga i broniąc towarzyszy.

Impreza była urozmaicona koncertem zespołu Dziwuludy oraz pokazami rzemiosła, i licznymi przedstawieniami, jednak nasz namiot mimo dość skrytego ulokowania, przyciągał uwagę wielu zwiedzających i samych



rekonstruktorów, którzy ochoczo korzystali z Drużynowych atrakcji.

Taki wyjazd to jednak tylko część naszej działalności. Jako młoda grupa jesteśmy otwarci na nowych członków i to w każdym wieku. Rozwijamy się nie tylko w stronę walk, bitew i turniejów, czy to bojowych czy łuczniczych. Zależy nam na aspektach dawnego rzemiosła oraz na organizacji lekcji historii i imprez kulturalnych które raczyły już wiele grup z gminy i z poza.

Daniel Mróz

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Sułów informuje, że wnioski o wypłatę dodatku węglowego będą przyjmowane w Urzędzie Gminy od poniedziałku do piątku w godzinach 11.00-14.00 w pokoju nr 1 (sekretariat) oraz pokoju nr 6 (obok kasy).

PIKNIK Z HISTORIA W TLE CD.

Jednym ze współorganizatorów V Pikniku Archeologicznego, który odbył się w dniu 10 lipca br. było Stowarzyszenie „Grodzisko Sąsiadka - Dawny Sutiejsk”. Na stronach „Sekretów wsi” chcemy uzupełnić i wyjaśnić niektóre fakty, jak również podziękować za prace włożone w przygotowanie i przebieg pikniku.

Msza Święta odprawiona została w koncelebracji przez ks. Jarosława Nowaka - proboszcza Parafii p.w. Znalezienia Krzyża Świętego w Mokremlipiu oraz ks. Grzegorza Kopczyńskiego - proboszcza Parafii p.w. Św. Maksymiliana Kolbego w Deszkowicach I. Śpiewem Mszę świętą uświetniły Panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Sąsiadki i z Zaburza.

Szczególne podziękowanie kierujemy pod adresem Dyrekcji Muzeum Zamojskiego w Zamościu w osobach Pani Anny Cichosz oraz Pana Andrzeja Urbańskiego za przedstawienie nie tylko bogatej historii Grodów Czerwieńskich znanej z wykopalisk, ale i tej bardziej współczesnej historii wsi Sąsiadka, kultywowanie tradycji, ludzi zaangażowanych w spisywanie wspomnień, pieśni i śpiewanek ludowych, tworzenie Izby Pamięci oraz organizowanie takich spotkań, jak np. Piknik Archeologiczny.

Zaangażowanie w przygotowanie bogatych stoisk można było zobaczyć w namiocie naszego Stowarzyszenia. Znalazły się tam m.in.:

- loteria fantowa,
- stoisko ze zdrową żywnością,
- stoiska z rękodziełem artystycznym (2),
- stoisko z suszonymi warzywami,
- stoisko górnicze z kopalni „Bogdanka”,
- stoisko ze starymi książkami,
- stoisko z wyrobami cukierniczymi,
- wystawa zdjęć historycznych:
 - królowie Polski na przestrzeni wieków
 - wykopaliska na grodzisku
 - zastężeni dla Sąsiadki

- stare domy z przełomu XIX i XX wieku
- pieśni i śpiewanki z okresu międzywojennego.

Serdeczne podziękowania składamy dla:

- mieszkańców Sąsiadki za pomoc w przygotowaniu terenu, rozłożeniu namiotów, zaś mieszkankom Sąsiadki, Żrebiec, Mokregolipia, Tworyczowa, Kulikowa, a nawet Gruszki Zaporskiej za ciasta i przygotowane wyroby w ramach zdrowej żywności, jak również za obsługę dwóch namiotów gościnnych, tj. gości zaproszonych oraz namiot dla zespołów;
- członkom Ochotniczej Straży Pożarnej w Sąsiadce;
- Pana Alfreda Sikory za umożliwienie korzystania z parkingu;
- ks. Proboszcza Jarosława Nowaka za przekazanie zebranej tacy na potrzeby Stowarzyszenia;
- Pani Małgorzaty Bukowskiej za prowadzenie całego spotkania;
- Pana Andrzeja Konrada za zorganizowanie występu zespołu „Wołyńskie Słowiki” z Ukrainy;
- członkom naszego Stowarzyszenia za włożoną pracę w organizację pikniku,
- dla naszych sponsorów: Pani Marii Pudelskiej z Baru „Bażant”, Panu Henrykowi Pańczyk, Panu Jerzemu Surmaczowi, Panu Tomaszowi Sobolewskiemu, Panu Marcinowi Tłuczek, Panom Dariuszowi i Bogusławowi Dereń, oraz zarządowi Koła Łowieckiego nr 78 „Cietrzew” ze Szczecbrzeszyna za przygotowaną wystawę trofeów myśliwskich.

Przepraszamy wszystkich zainteresowanych organizacją pikniku, tych kontaktujących się telefonicznie, bądź bezpośrednio podczas rozmowy za treść artykułu w lipcowym numerze „Sekretów wsi”, który to artykuł nie był z nami konsultowany.

**Stowarzyszenie
„Grodzisko Sąsiadka - Dawny Sutiejsk”
Maria Godzisz**

Korzystając z okazji dołączamy się do uzupełnień. W artykule „Przydrożny Krzyż” z Sekretów Wsi nr 6 (110) z czerwca 2022 roku wśród podziękowań za pomoc pominięta została Pani Genowefa Żrebiecka, która wniosła znaczny wkład finansowy w powstanie krzyża. Autor artykułu przeprasza za to przeoczenie.

Ryszard Pietrykowski i Redakcja

Z ŻYCIA SĄSIADKI CD.

PROCESJA RÓŻAŃCOWA

Kolejna wspólna modlitwa wiernych w Parafii pw. Znalezienia Krzyża Świętego w Mokremlipiu odbyła się w dniu 17 lipca 2022 roku.

Trasa procesji różańcowej przebiegała od Sułowca, Zakłodzia, Sąsiadki, Mokregolipia do Zaburza. Uczestnicy procesji niosąc różaniec modlili się o zdrowie i opiekę Bożą dla sponsorów i budowniczych kolejnych stacji, o zdrowie i opiekę Bożą dla osób dbających, o utrzymanie porządku przy krzyżach oraz o pokój na Ukrainie.

W miejscowości Zakłodzie i Sąsiadka przygotowane zostały punkty - miejsca przystankowe. Każdy z uczestników mógł skorzystać z poczęstunku przygotowanego przez mieszkańców tych miejscowości, począwszy od napoi po ciasta, kanapki, sery, owoce oraz tradycyjnie fajerczaki i racuchy.

Zakończenie modlitwy trwającej kilka godzin odbyło się w miejscowości Zaburze. Tam również nie obyło się bez poczęstunku w świetlicy wiejskiej oraz serwowanej grochówki.

W procesji uczestniczył Senator Rzeczypospolitej Pan Jerzy Chróścikowski wraz z małżonką. Jedna ze stacji usytuowana jest na działce stanowiącej własność Pana Pośta.

**Stowarzyszenie
„Grodzisko Sąsiadka - Dawny Sutiejsk”**

POLACY NA KAHLENBERGU

Kahlenberg (483 m n.p.m.) - historyczne wzgórze widoczne ze wszystkich stron Wiednia - Austria, a na nim kościół św. Józefa, z otaczającym go pięknym klasztorem Kamedułów (XVII w.).

W roku 1683 u podnóża Kahlenbergu rozegrała się bitwa zjednoczonych armii, pod naczelnym dowództwem króla Jana III Sobieskiego z potężną armią turecką w obronie chrześcijańskiej Europy i jej kultury. Polski monarcha wyznał: przyszliśmy, zobaczyliśmy, a Bóg zwyciężył.

Kahlenberg, podobnie jak Wawel i Częstochowa należy do tych znamienitych miejsc historyczno - kulturowych, obok których nie można przejść obojętnie, a kościół na Kahlenbergu jest tym szczególnym i drogim sercem każdego Polaka Sanktuarium Narodowym. Mówi on o wyjątkowej roli Polski w dziejach Europy. Jest pomnikiem i symbolem zwycięstwa i wolności wywalczonej nie tylko siłą militarną, ale wiarą, nadzieją i miłością tego, co czyni człowieka w pełni człowiekiem.



Kościół kahlenberski odwiedza w ciągu roku tysiące pielgrzymów i turystów z Polski, Europy i krajów pozaeuropejskich. Tu zatrzymuję się, by zamyśleć się nad tą piękną kartą historii XVII wieku, przez którą jak najgłośniej i najchwalebniej weszła Polska w dzieje Europy. Wraz z wycieczko-pielgrzymką odwiedziliśmy to miejsce, jak również promowałyśmy naszą gminę i powiat.

Druga promocja przed kościołem w górze skalnej w Budapeszcie. W tle most św. Małgorzaty na Dunaju.

Zarówno w jednym jak i w drugim figurki Św. Antoniego.

**Irena Popielec
Danuta Zwolak**

INFORMACJA

Altana Sutiejsk to miejsce przyjazne nie tylko rowerzystom, ale i innym użytkownikom.

Niestety ta przyjaźń nie idzie w parze razem z rzeczywistością. Rozbita lampa, wyrwany stół, popalone różne napisy informacyjne, wyrwane zabezpieczenie wiszącego grilla oraz rozbite i wrzucone do paleniska kierunkowskazy m.in. tablice z numerami nieruchomości -



oznaczenia pocztowe. Nie mówimy tu o pozostawionych odpadach, których jest bardzo dużo, a wałęsające się psy robią z nimi wiadomo co. Słusznym byłoby zamontowanie nowych znaków ostrzegawczych w miejsce zniszczonych oraz zainteresowanie organów porządkowych zwiększonym nadzorowaniem tego obiektu.

Z uwagi na charakter miejsca, jakim jest Grodzisko: szlaki rowerowe, zorganizowane grupy turystyczne czy też indywidualni turyści, montaż znaków informacyjnych i kierunkowskazów jest konieczny. Dotychczasowe wykonane przez nasze Stowarzyszenie zostały rozkradzione, zniszczone, a nawet spalone przez wandalów.

**Stowarzyszenie
„Grodzisko Sąsiadka - Dawny Sutiejsk”
Maria Godzisz**



POLECAJKI KSIĄŻKOWE

Gatunek: Fantasy/ SF
Autor: Frank Herbert

Tytuł: Kroniki Diuny tom.1 Diuna

Diuna to tytuł kultowy i dość specyficzny, można by nawet rzec niszowy, bowiem wyróżnia się na tle innych pozycji SaiencFikcion. Ciężko wcisnąć ten utwór w konkretną szufladkę lub użyć jakiegoś popkulturowego porównania. Jednak nie znaczy to że nie można zdefiniować tego utworu w paru słowach „Intrygi polityczne” „Ludzki umysł ponad sztuczną inteligencję” takich zwrotów na pewno bym użył opisując komuś książkę, lecz na pewno jest to objaśnienie nie kompletne.

Większość z was zna zapewne ten tytuł z nowej ekranizacji Denisa Villeneuve która niektórych zachwyciła, a niektórych zniechęciła do Diuny. Mi osobiście film się

podobał, lecz jak to zwykle bywa film nie oddaj tego co jest w książce **ZWŁASZCZA** jeżeli mówimy o utworach Franka Herberta.

Jego dzieła pełne są wewnętrznych dialogów, dylematów i rozważań, co ciężko jest przenieść na ekran. Często to co dzieje się w książce poza

„Kadern” jest tak naprawdę istotne. Wówczas najmniejszy ruch i czynność mają wielkie znaczenia o którym, poza czytelnikami, wiedzą nieliczni i to jest broń tej pozycji. Szczątkowa akcja i masa dialogów budzą wielkie emocje jeżeli jesteśmy uważnymi czytelnikami. Nie jest to przygodówka akcji, to na pewno i odradził bym tę książkę osobom zaczynającym z SF lub fantasty, nie mniej jednak jest to pozycja warta uwagi.

• • •

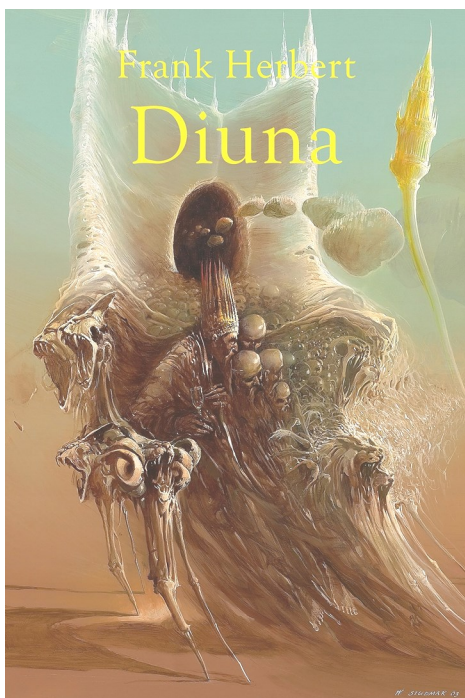
Gatunek: Horror/Groza
Autor: Stefan Darda

Tytuł: Dom na wyrębach

Pierwsza i moim zdaniem najlepsza książka Pana Stefana Dardy. Mało komu może przyjść do głowy że można przestraszyć się książki. Mi ta emocja, jeżeli chodzi o medium czytane, przytrafia się bardzo rzadko, a jednak „Dom na Wyrębach” okazał się pozycją która, nie tylko przestraszyła, ale i wywołała pewien rodzaj zadumy. Proszę mnie jednak źle nie zrozumieć. To nie jest książka która ma przede wszystkim straszyc. Wydaje mi się że groza jest tutaj przy okazji, jako zwieńczenie książki obyczajowej o samotniku. A raczej osobie która owym samotnikiem, odcięty od świata, chce zostać. Sam bohater który nie jest, ani dobry ani zły, tylko ubarwiony brudem przeszłości i grzeszków, szybko zdobywa nasze zainteresowanie i przyjemnie nam śledzi się jego losy.

Polecam i zapraszam do naszej biblioteki.

Daniel Mróz



POLSKA DEMONOLOGIA LUDOWA

W poprzednim numerze „Sekretów Wsi” pisaliśmy o przerażającym zjawisku jakim było w minionych wiekach polowanie na czarownice. Szaleństwo, które ogarnęło ówczesny świat i w wyniku, którego zginęły w męczarniach dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi. Zastanawialiśmy się też jakie zjawiska społeczne przyczyniły się do tego, że takie masy normalnych ludzi mogły uwierzyć w istnienie diabłów i czarownic. Nie zapominajmy, że byli to inni ludzie. Zdobywcze cywilizacyjne i techniczne miały dopiero nadejść, tamten świat był paradoksalnie i prosty i bardzo skomplikowany, dlatego, że wielu zjawisk, które są dla nas, ludzi współczesnych całkowicie normalne, po prostu nie rozumiano. Diabły i czarownice pojawiły się później, jako pokłosie wielowiekowych działań chrystianizacyjnych i przeniknęły do sfery wierzeń ludowych, oraz uległy procesom asymilacji, jednak trzeba przyznać, że naszym przodkom nie brakowało fantazji przy tworzeniu istot odpowiedzialnych za wydarzenia, których pojąć nie mogli. Potrzeba poznania, sklasyfikowania i zrozumienia rzeczywistości była równie silna u wszystkich dawnych kultur, próbowano więc w jakiś sposób „opisać” otaczający człowieka świat, pełen często niezrozumiałych zjawisk i niewytłumaczalnych sytuacji. Tak powstawały wierzenia, które współcześnie utożsamiać można z pojęciem demonologii. Człowiek nieznaną mu pustkę wypełnił tworam własnej wyobraźni. Początkowo wyobrażenia poszczególnych istot demonicznych stanowiły uosobienie zjawisk przyrody, które często były niewytłumaczalne, trudne do zrozumienia, budziły lęk i przerażenie. Za szczególnie groźne i tajemnicze uznawano zjawiska atmosferyczne - pioruny, wiry powietrzne, burze gradowe, zawieje śnieżne itp. Mianem demonów określać zaczęto istoty częstokroć spełniające rolę pośredników między światem boskim i ludzkim, lub istoty działające na szkodę człowieka.

W polskiej (a właściwie słowiańskiej) demonologii najliczniejszą grupę wierzeniową stanowiły demony przyrodnicze, którymi bujna wyobraźnia słowiańska zaludniła lasy i bory, pola, rzeki, jeziora, pieczary, mroczne wąwozy, zdradliwe trzęsawiska, ruiny starych budowli. Tym wyobrażeniom demonicznym nadawano różne postacie - od powabnych dziewcząt, po szkaradne potwory. Prawdopodobnie większość ludowych postaci demonologicznych wywodzi się z czasów pogańskich, z kultury dawnych Słowian. Jednak do czasów współczesnych w wierzeniach przetrwała zaledwie mała część postaci obecnych w dawnej kulturze ludowej. W artykule chcielibyśmy więc przedstawić te twory imaginacji, których wyobrażenia najdłużej przetrwały w kulturze ludowej, o których nadal usłyszeć można opowieści - pełne wiary i autentyzmu przeżyć.

Południca - demon polny będący uosobieniem sił przyrody. Na Lubelszczyźnie południce nazywano także żytnicami, rusałkami. Postać ta wywodzi się z wierzeń słowiańskich, gdzie traktowana była jako duch opiekuńczy roślinności i innych roślin uprawnych. Wyobrażano ją sobie jako małą babę ukrywającą się w polnych dziurach, lub wysoką i chudą, starą kobietę, czy też kobietę ubraną na jasno. Mogła być również niewidzial-

na. Twierdzono, że są dusze kobiet zmarłych po zaręczynach, ale przed ślubem, w trakcie ślubu albo krótko po weselu. Przypisywano im bezwzględność i nękanie ludzi na różne sposoby: mogły załaskotać mężczyzn na śmierć, zadawały zagadki, od rozwikłania których zależał los pytanych, nakazywały tańczyć aż do przyprawienia o kalectwo, dusiły śpiących na polu żniwiarzy, porwały pozostawione na miedzach dzieci. Zazwyczaj pojawiały się w południe w upalne dni na polach, polnych drogach i miedzach - nago lub owinięte w zgrzebne płótno, odziane w zwiewne białe szaty, długie suknie. Nosiły chustki lub czapeczki, niekiedy z roślin; miały długie i rozpuszczone w nieładzie włosy, konopiaste i zwichrzone. Ich atrybutem były worki lub lniane płachty noszone na plecach, które służyć miały do przenoszenia porwanych dzieci. W rękach trzymać miały dwa drągi, ożóg lub sierp którymi dręczyły ofiary. Zazwyczaj w ciągu dnia przebywały w ukryciu wśród wysokich zbóż, przesiadywały również na kopcach skoszonych zbóż. Na ludzi sprowadzać mogły omdlenia, bóle głowy, krzyża. Największą aktywność wykazywać miały w południe, dlatego o tej porze należało zaprzestać pracy i zejść z pola. Na swoje ofiary południce sprowadzały bóle i zawroty głowy, czasem też dusiły śpiących bądź okaleczały ich za pomocą posiadanych narzędzi, a także – dotkliwie parzyły. Nie bez powodu szkody wyrządzone przez południce częściowo pokrywają się z objawami udaru słonecznego. Przypuszcza się, że wiara w te istoty miała związek z próbą wyjaśnienia sobie przez prostego człowieka zgubnego wpływu słońca. Opowieści o rżanych babach sprzyjały wychowaniu młodych, którzy, znając te straszne historie, woleli unikać zabaw w pełnym słońcu. Na powstanie demonicznego wyobrażenia z pewnością miały też wpływ charakterystyczne wiry powietrzne pojawiające się w upalne dni na polnych terenach, zwiastując w ten sposób nadejście burzy.

Południcę wyobrażano sobie również w postaci delikatnej błękitno-szarej mgielki unoszącej się w powietrzu i osiadającej następnie na łanach zbóż powodując ich łagodne, lekkie falowanie. Spotykano je wyłącznie w okresie wegetacji zbóż, po żniwach miały zniknąć z pól i pojawiały się dopiero przy następnym zasiewie. Początkowo więc mogły być traktowane jako demony opiekuńcze roślinności. Z czasem sprowadzono ją do rzędu złych demonów, działających na szkodę człowiekowi. Południcom przypisywano również porwanie wieczorną porą dziewcząt, które porzucały w miejscach bezludnych i dzikich ostępach leśnych, gdzie pozostawione były na pastwę dzikich zwierząt i złych duchów.

Owczarze - uważani byli powszechnie za znachorów, zaklinaczy, jednostki posiadające tajemne moce. Znali się na leczeniu zwierząt, zwłaszcza owiec, często wiedzę tę przekazywali z pokolenia na pokolenie. Zazwyczaj opisywani byli jako starsi ludzie w starych, zniszczonych ciuchach i dziadowskich łachmanach, czasem jednak mogli nosić się w sposób elegancki. Dawniej, aby sprowadzić nieszczęście i niepowodzenie na gospodarstwo zakopywano kości zdechłych owiec pod zręby i węgły owczarni i obór swych sąsiadów. Szczególną moc

w tym względzie miały mieć kości czaszki, a nawet rogi baranie. Zabieg ten miał spowodować, że choroby nękające zwierzęta przeniosą się na gospodarstwo sąsiada. W czasie zakopywania lub chowania pod powatę kości, wypowiadano magiczne formuły, które były pilnie strzeżone. Często to właśnie owczarze dzięki swojej wiedzy mieli moc czynienia lub odwracania owej szkody. Owczarze znani byli również z tego, że wedle własnego uznania lub też zachowania innych ludzi w stosunku do nich mogli ludziom pomagać lub szkodzić. Czesława Mitrus z Kozłówki opowiadała jak to owczarz opętał dziewczynę.

„Owczarze to mogą powiedzieć, że gdzieś w trzydziestym siódmym roku u sąsiadów była dziewczyna, no, ładna, czerniawa, długie włosy miała, i że owczarz przechodził i jej matka nie chciała mu dać jeść, a miała że ugotowane pierogi i po prostu nie chciała mu dać jeść. I on powie..., jak odchodził powiedział, że: „Będziecie mnie szukać.”. No, i później widziałam sama na własne oczy, jak ta dziewczyna siedziała w ganku i wrzeszczała, krzyczała, włosy sobie darta z głowy. No, i później podobno ojciec wziął konia, jeździł za tym owczarzem. Odnalazł go i przyprowadził i te, te, te... tam coś zrobił, że no, że ona później była normalna, wyszła za mąż, dzieci miała. I było wszystko ok. [...] Nie widziałam go. Podobno jakiś starszy. W podeszłym wieku. Siwy z brodą. Z tego co, co mówili. Ale dziewczynie te to ja widziałam i znata ju. No, po sąsiedzku była.” (ze zbiorów Ośrodka „Brama Grodzka- Teatr NN”)

Planetnik—planetnicy nazywani byli również m.in. chmarnikami i chmurnikami. Wierzano, że planetnikiem mógł zostać żywy człowiek bądź dusza zmarłego (poronionego, wisielca, topielca, człowieka zabitego piorunem, zmarłego podczas burzy lub gwałtownego wiatru) przybierająca ludzki kształt. Opisywano ich najczęściej jako mężczyzn w starszym wieku, odzianych w białe płócienne szaty lub jako starych dziadów ubranych w krasny płaszcz i takie same spodnie. Na głowach mieli szerokie kapelusze, najczęściej czarne, nosili też sznury do przyciągania chmur oraz wiostła lub worki na grad. Mieli oni być również wysokiego wzrostu, głowę nosili zawsze uniesiona do góry, posiadali silnie owłosione ciało oraz zawsze mokre włosy i brodę. Niekiedy opisywano ich jako małe stwory pozbawione cech płciowych lub jako postać dziecka z głową człowieka starego.

Planetnik na krótko przed burzą mógł unieść się w powietrze i rozpędzić chmury lub poprowadzić je w określonym kierunku. Opowiadano że nosi on na plecach chmury, a gdy są już bardzo ciężkie, mruży i jęczy aż słuchać go na ziemi. Wierzano także, że w trakcie obfitych deszczy zdarza się, że któryś z planetników spada na ziemię i przez jakiś czas żyje wśród ludzi, do których trafi.

Planetnik napętniał chmury deszczem lub gradem i opróżniał je nad wybranym miejscem. Punkt, nad którym chmurnik wyładuje chmury, był wybierany przez niego na podstawie sympatii i relacji z miejscowymi mieszkańcami. Na porządku dziennym bywały sytuacje, gdy planetnik niszczył pola uprawne, np. bijąc w nie

gradem, w zniechęconych przez niego wsiach. Zaprzyjaźnionych rolników bronił i ochraniał.

Planetnicy przychylni ludziom, nieraz już zmęczeni dźwiganiem chmur niejednokrotnie wołali: „ratunku, puścimy chmury!”. Wtedy można im było pomóc przez palenie święconych ziół, z których unosił się dym, ułatwiał w przestworza i wzmacniał siły władców chmur. Czasem spuszczały się na linach na ziemię i ostrzegali ludzi przed burzą i gradem. Jak opowiadali mieszkańcy Dąbrówki koło Łańcuta, planetnik radził wtedy, by pola oznaczać tyczkami, a grad nie stłucze zboża. Potem znów wznosił się na linach do góry i znikał...

Według relacji W. Gaja-Piotrowskiego z Rzeczyca Okrągłej, planetnicy (zwani tu południkami), kiedy „nadcignęli chmury na wieś, wtedy schodzili się do wsi na kwaśne mleko (...). Jeśli od ludzi dostali dość kwaśnego mleka i jadła, wtedy jak było potrzeba, spuszczały deszcz, albo odciągały gdzie indziej. Jeżeli nie otrzymali pożywienia, wtenczas karali gradem, albo pozostawiali posuchę bez spuszczenia kropli deszczu”. Mieszkańcy Rzeczyca koło Rozwadowa, kiedy spostrzegli „ciężkie chmury” deszczowe i bali się o swe uprawy, dzwonili dzwonekami loretańskimi, specjalnie do tego przygotowanymi.

Przed I wojną światową na Lubelszczyźnie opowiadano następującą historię o planetniku:

Szedł drogą planetnik, całkiem jak zwyczajny człowiek, za nim o parę kroków szedł gospodarz, wielki mądrala. Pogoda była chmurna, deszcz ustawał, to znów padał, aż raptem słońko błysnęło. Patrzy gospodarz, miarkuje i prosto do onego: - Wyśta planetnik? - pyta. Tamten się złękął - Skąd wieta, że to ja? - Bo u waju nie ma cienia. - Rozjerzał się odmieniec. - Prawda mówi. - Zabczyłem powiedzieć bratu, żeby chmury za mnie zaciągnął. - To póki nie wrócita, deszczu nie będzie? - pyta gospodarz, a właśnie chciał siać. - Ano, nie będzie. Mędek był ten gospodarz i gada: - Zaślibyśta do mnie, do chatupy, dam wam miodu... Planetniki strasznie na miód łase. - Boje się - mówi chmurnik - bo mnie jeszcze co przyskrzyni... - Niebójta się, wiem, że u was ciało mgielne, nikt was nie trąci. - Ano, to chodźwa. I poszli. Gospodarz do świetlicy gościa zawiódł, miodu na miseczce postawił, tyżkę dał i niby częstuje, a sam bokiem, ku drzwiom. Wskoczył z izby, obartlik rozłożył. Zamknął planetnika! Tamten w krzyk: - Puśta mnie, puśta! A gospodarz: - Siedz se odmieńcze. Puszczę cię, ino zasieje. Płachtę rozkłada, a tu jak nie porwie się wicher! Zakręciło, zaszumiło, pociemniało. Jęto dąć, porwało strzechę, jakbyś garści rzucał. Belki trzeszcza, krokwie w górę leca, sądny dzień. Spośród belek wyleciał planetnik, uniósł się w górę i jeszcze z chmur pięścią wygraża gospodarzowi. Potem, nie daj Boże, rok w rok grad mu wszystko wytukł, ozimina zawsze wyparzała. Chodził gospodarz skarżyć się księdzu. Opowiada: tak było i tak. Ksiądz na to: - Trzeba go było prosić, żeby nie dolewał, zamiast oszukiwać. Gospodarz: - Nieboskiego oszukać nie grzech. Ksiądz się rozgniewał bardzo: - Co jest nieboskiego? Wszystko Pan Bóg stworzył! Wszystko jest boskie. Gospodarz tak się trapił, że umarł. Jeszcze w trakcie pogrzebu planetnik mu zapiekał i gradem bił o trumnie, jakby kto kamienie ciskał.

Źle zadzierać z planetnikiem. (Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN)

Rusałki (brzeginie) - postrzegane były jako istoty niebezpieczne dla człowieka - szkodziły i prześladowały, mogły nawet pozbawić życia. Wierzenia ludowe wyróżniały dwie główne grupy rusatek: wodne oraz ziemne, mieszkające poza zbiornikami wodnymi - dzielić się miały one na rusałki leśne i polne. Rusałki leśne wywodzić się mogły od dusz dziewczyn, które powiesiły się w lesie lub utopiły z nieszczęśliwej miłości. Zazwyczaj miały postać pięknych nagich lub ubranych w połóczyście szaty kobiet z długimi rozpuszczonymi włosami i wiankami z kwiatów na głowie. Lubią muzykę, śpiewy i płąsy przy świetle księżyca. Zwodziły one ludzi po lesie, mogły także załaskotać na śmierć. Zadawały ludziom zagadki. W przypadku, gdy rusałka lub boginka zadała nam zagadkę, mieliśmy dwie możliwości ratunku. W każdej sytuacji stawką było nasze życie, pierwszą możliwością było zadanie rusałce zagadki, na którą nie będzie w stanie odpowiedzieć, a drugą, poprawne rozwiązanie zagadki zadanej przez rusałkę, co mogło nie być łatwe ze względu na ich zamilowanie do łamigłówek. Jeśli udało nam się wybrnąć z sytuacji, można było poślubić rusałkę. Boginki rodziły brzydkie i zdeformowane dzieci. W wielu podaniach ludowych mówi się o dzieciach podmienianych przez brzeginie, podrzucone potomstwo zwane było odmienkami (w ten sposób tłumaczono wrodzone niepełnosprawności). Jako środek chroniący przed ich działaniem stosowano piołun. Na Podlasiu wierzono również, że istnieją stare i brzydkie rusałki zwane tam kozytkami lub wodnymi babami. Wywodziły się z dusz starych kobiet, które zginęły śmiercią tragiczną lub zapily się wódką. Także na Podlasiu rusałkę określano również mianem bogunki - nimfy wodnej, która wywodzić się miała z rzeki Bug.

Dawniej przy źródłach, pod drzewami i na głazach lud składał im ofiary z jadła. Osoby utopione przez rusałki powiększały rzeszę demonów wodnych. Wierzono także, że w miejscach, gdzie rusałki dotykały stopą ziemi trawa jest zawsze wilgotna, bujna i zielona.

Strzygoń/strzyga - był duszą człowieka żyjącego lub zmarłego opuszczającą ciało podczas snu i dręczącą lub straszącą ludzi. Opisywany również jako demon powstały z duszy umarłych niemowląt, kwileniem zapowiadający śmierć ludzi. Najpowszechniej jednak wierzono, iż jest to rodzaj upiora, półdemona w postaci człowieka zmarłego, który wstaje z grobu i napada ludzi żywych, kalecząc ich i tak jak wampir wysysając krew. Strzygonia można rozpoznać zaraz po urodzeniu - posiada już uzębienie, zwykle podwójny rząd zębów, a po śmierci ma siny znak na plecach i czerwone paznokcie. Miały również posiadać dwa serca i dwie dusze. W pierwszym (ziemskim) życiu są nieszkodliwe, nie wiedząc w zasadzie o swojej drugiej naturze, która, gdy się ujawni przysparza im cierpienia - są przepędzani, izolowani od społeczeństwa, a nawet zabijani. Nie żyją długo, a po śmierci tylko jedna dusza opuszcza ciało zmarłego, a druga pozostaje w nim i ożywia ciało, które od tej pory staje się strzygą. Po śmierci ciało strzygonia nie ulega rozkładowi, jest "wiotkie i gnące się" i co najważniejsze, ma jeden bok ciepły - bowiem tam żyje jego druga

ducha. Niezawodną profilaktyką wobec domniemanych strzygoni jest bierzmostowanie, ten sakrament zdaniem ludu chrzczył drugą duszę, która dzięki temu również mogła opuścić ciało po śmierci. Aby zachować się w swym późniejszym życiu strzyga



musi pić ludzką krew. Nie można go jednak mylić z bladym wampirem -arystokratą, strzygoń to wampir wieśniak, amator wódki i kietbasy. Strzygonie mogą mścić się na ludziach, którzy skrzywdzili ich za życia, szczególnie, że posiadają wielką siłę fizyczną, lecz nie jest to konieczne. Wystarczy, że uda mu się chuchnąć przeciwnikowi w usta, może od razu pozbawić go życia.

Wierzono także, że strzygą może stać się dziecko, które na chrzcie otrzymało jedno imię, któremu matka odmówiła piersi, wyjątkowo skąpy człowiek, który zginął śmiercią samobójczą, dziecko, które ma znanie w kształcie nożyc na plecach. Dawniej w okolicach Kocka obserwowano mogiłę zmarłego, jeśli w ciągu trzech dni od pochówku powstawały osuwy ziemi, mniemano, iż pochowany jest strzygoniem. Opowiadano, że upiór ten w kościele lub cerkwi o północy buszuje przy ołtarzu, łamie i gryzie świece, niszczy obrazy, a nawet usiłuje, przybierając postać nadobnej dziewczyny, uwodzić kapłanów. Wierzono również, że może przybierać postać małej myszy, która wciska się ubiory i bieliznę, które gryzie i niszczy jakby na złość. Podstawową wiedzę o strzygoniu i jego obyczajach możemy zaczerpnąć z dzieł naszych czołowych etnografów: Oskara Kolberga, Stanisława Ciszewskiego i Seweryna Udzieli, przy tym zebrane przez nich relacje odznaczają się wyjątkową zgodnością, co wydaje mi się nieco niepokojące. Tak na wszelki wypadek powiem, że Oskar Kolberg radził w przypadku spotkania strzygi danie jej w pysk lewą ręką, a wówczas to strasydło zginie i więcej się nie pokaże. Ja bym jednak zalecała, żeby przed obiciem strzygonia jakoś sprawdzić, czy rzeczywiście ma podwójne zęby, bo przypadkiem może oberwać niewinny sąsiad. Amatorom silnych wrażeń ze strzygą w roli głównej polecam powieść Stefana Dardy „Dom na wyrębach” (jest w naszej bibliotece). Ja niby strachliwa nie jestem, ale po przeczytaniu tej książki długo oglądałam się za siebie.

Topielec/topielica - półdemon wodny, zazwyczaj utożsamiany z duszą człowieka utopionego bez spowiedzi. Istoty te nękają ludzi, odpowiedzialne są za utonięcia. Przybierały mglistą postać, bywały blade, sine. Pojawiały się często w miejscach, w których ktoś utonął,

odebrał, sobie życie poprzez utopienie lub został utopiony. Swoje ofiary wabi do wody i topi. Wierzono również że topielec swoje istnienie wywodzi od ciężarnej kobiety, która się utopiła.

Topielce mogą przybierać różne postaci np. nagiego chudego człowieka wysokiego wzrostu o długich nogach i zielonym oślizłym ciele z dużą głową, z długimi ciemnymi włosami, młodego chłopca lub małego dziecka, a także człowieka niewysokiego wzrostu w czerwonym ubraniu i czerwonej czapeczce, czy skąpo odzianej kobiety. Widywane były również topielce w postaci zwierząt, np. owcy, kudłatego psa, żaby itp.

Z Lubelszczyzny pochodzi opowieść o schwyтaniu topielca - który po wyciągnięciu na brzeg rozpuścił się w smołę. Opowiadano również, że na Wieprzu była wyspa, na którą zawsze w południe i o północy wychodził pan w kapeluszu. Wpadł on nawet kiedyś w sieć rybackie, ale szybko uwolnił się i uciekł do wody.

Upiór—najczęściej ich byt wywodzono z dusz ludzi: zmarłych śmiercią tragiczną, skąpych i złych, niebierzmowanych, zmarłych bez spowiedzi lub niewierzących, mających dwa serca, dwie dusze, samobójców, owczarzy, czarowników itp. Upiór atakował nocą i wysysał z ludzi krew, aby zachować własne siły vitalne. Osoby zaatakowane przez upiora same się nim stawały.

Czasem zdarzało się, że zmarłego już za życia podejrzewano o to, że po śmierci może stać się upiorem. Na Lubelszczyźnie wierzono, że taki człowiek ma dziki wzrok, zawsze czerwoną twarz, uśmiech szyderski i złośliwy, ogromną postać. Po śmierci jego członki nie sztywnieją, a oczy patrzą tak jak za życia, twarz nadal pozostaje czerwona. Cechowały go również duża głowa, silnie owłosione ciało, zrosnięte brwi. W wypadku takiego rozpoznania zmarłemu związywano z tyłu ręce lub dwa środkowe palce poświęconym zielem i odwracano go twarzą do dołu. Jeśli te zabiegi nie pomogły podejmowano drastyczne kroki, utrzymywane na ogół w tajemnicy - należało o północy, w trzecią noc po śmierci wydobyć zmarłego z mogiły, odciąć mu łopatą głowę i umieścić między nogami. Ponadto zmarłemu wkładano do ust kawałek żelaza, pieniądz pod język, wywiercano w grobie dziurę i wlewano do trumny wodę święconą, serce i głowę przebijano kołkiem osinowym lub gwoździem. Podcinano także żyły pod kolanami, kaleczono pięty, kładziono na szyi lub piersi sierp albo kosę. Aby zatrzymać go w grobie wkładano do trumny przedmioty, których przeliczenie (np. sypano mak) zajmowały wiele czasu. Dodatkowo mak rozsypany także na ścieżce wiodącej od grobu do cmentarnej bramy, w nadziei, że upiór wychodzący z grobu zajmie się po drodze liczeniem rozsypanych ziaren, przez co nim ukończy tę czynność zastanie go świt. Makiem obsiewano także dom i ścieżkę do niego prowadzącą, a na parapetach i progach kładziono czosnek. Napotkanemu upiowskiemu należało rzucić w twarz garść maku, aby przyprawić go o senność i pozbawić mocy.

Istniało również przekonanie, że upiory nie szkodzą ludziom, których odwiedzają, a czasami nawet pomagają - np. matka upiór przychodziła i karmiła dziecko, mąż upiór pomagał żonie w gospodarstwie.

„Ta dobra była matka ta druga do tej sieroty, co zostało po tej [zmarłej matce]. I to koc, na kocu podusie położyła. I tak płakało [dziecko sierota] okropnie - mówi: „Zaraz pójdę aby dam świnkom, zaraz pójdę do ciebie zaraz, baw się baw, zabawek ci nadatam”. Ona przychodzi do mieszkania [...] a to dziecinka jak się śmieje, tak jakby się z kimś rozmawiało. Ona otwiera mieszkanie, a to dziecko nie jest na kocu tylko jest w kotysce, w nowe pieluszki obwinęte, umyte. „Struchlałam - mówi - nie wiedziałam co się ze mną robi”. A matka [po śmierci] przychodziła, bo w nocy się kotyska kotysała. [...] Nie trzeba było pilnować tego dzieciunia. Tylko kotysała. Spoza grobu. No trwało to dopóki dziecko nie chodziło. Póki nie było mądre. Trwało długo. To w dzień nie, tylko w nocy. Dziecko spało, bo kotyska się kotysała sama. [...] „Widzieć - mówi - jej nie widziałam, ale czułam obecność bo - mówi - kotyska. A to dziecko - mówi - jak nóżkami przebierało, jak się cieszyło, jak główko kręciło, jak do góry patrzyło” - bo matkę widziało.„ [Janina Woch, Wólka Kątna, 2011]

Najczęściej jednak upiór posądzany był o szkodliwe działanie - napastował i straszył ludzi, powodował nieszczęścia, niszczył sprzęty, wyprowadzał bydło z obór. Do mieszkań mógł dostać się przez komin lub przeniknąć przez ściany i zamknięte drzwi. Wraz z pierwszym pianiem koguta, przed nastaniem świtu upiory powracać miały do swych grobów.

Boginki/mamuny - miały zamieszkiwać w pobliżu wód, na bagnach i w lasach. Demony przybrzeżne, do których zalicza się boginka, w mniemaniu ludu były mniej niebezpieczne od wodnych. Jej byt wywodzono z duszy kobiety zmarłej podczas porodu lub w połogu, a także kobiety, która zgładziła urodzone niemowlę, popełniła samobójstwo, bądź za życia skazana została na infamię rodowa lub banicję. Wyobrażano je sobie jako stare kobiety o odrażającym wyglądem - duża głowa, obwisłe piersi, wzdęty brzuch, krzywe nogi, czarne zęby itp. Czasami wyobrażano je sobie wręcz odmiennie - jako młode blade dziewczęta, ponętne i kusicielskie. Mogły też przybierać postaci zwierząt - żaby, psa, czarnej kury lub też pojawiać się jako cień, bądź też pozostawały niewidzialne. Boginki szczególnie niebezpieczne miały być w południe, wieczorem i w księżycowe letnie noce. Powszechnie wierzono, że odpowiedzialne są za podmienianie niemowląt (porwane dziewczynki wychowywały na boginki, a chłopców na różnego rodzaju demony), napastowanie ciężarnych kobiet i młodych kawalerów, których zwabiały śpiewem. Przypisywano im również opiekę nad zwierzyną leśną i zapewnienie dobrych połowów ryb. W gniewie mogły jednak niszczyć sieci i odpędzać ryby a także płoszyć bydło i konie. Hałasowały również nocami piorąc w rzekach bieliznę. W okolicach Kraśnika utrzymywano, że są one złośliwie nastawione do człowieka i szkodzą mu, a szczególnie wrogo odnosiły się do ludzi tchórzliwych.

Powszechnie boginki nazywano również mamunami - wierzono, że odwiedzają one siedziby ludzkie, dokuczają położnicom i podmieniają dzieci. Na Lubelszczyźnie mamuny zwano również noculami, odmienicami i sidulami. W celu ochrony przed mamunami stosowano różne zabiegi ochronne o charakterze magiczno-

religijnym, jak np.: umieszczenie święconych ziół obok głowy rodzącej kobiety, w futrynę drzwi zatykano piotun. Istniał również szereg działań mających na celu ochronę dziecka przed porwaniem i odmienieniem. Osobą odpowiedzialną za ochronę była matka, która powinna: po porodzie przypiąć sobie do koszuli agrafkę, którą nosi do momentu chrztu dziecka; podczas snu powinna być ciągle zwrócona głową do dziecka; nie powinna oddalać się od domu bez różańca; po zachodzie słońca nie może opuszczać pomieszczenia, w którym znajduje się dziecko; nie może pozostawiać dziecka samego, nie może po zachodzie słońca prac pieluszek.

Należało również zawiesić dziecku na szyi poświęcony medalik lub krzyżyk, na rączce powinno mieć zawiązaną czerwoną wstążeczkę, może również mieć ją na głowie; dziecku zakłada się czerwoną czapeczkę, a twarz należy chronić przed światłem księżyca; na kolebce dziecka powinien wisieć poświęcony różaniec. Jeśli mimo starań dziecko zostało podmienione istniał sposób aby go odzyskać - należało wynieść odmienca na gnój i bić go brzozową różgą. Zwabiona krzykiem dziecka mamuna przybędzie aby je ratować i odda porwane dziecko.

Odmieniec—odmieniec nazywano dziecko rzekomo podmienione przez demoniczne boginki. Cechowała go brzydota, niedorozwój fizyczny, upośledzenie umysłowe, bełkotliwa mowa, krzykliwość, żarłoczność, chorobliwość. Charakterystyczna dla odmienców była niekształtna budowa ciała - duża lub mała głowa, duży brzuch, cienkie ręce i nogi, najczęściej pałakowate, duże odstające uszy. Miały również posiadać silnie owłosione ciało i zarost na twarzy, ciemna cerę, zęby oraz paznokcie w kształcie pazurów. Poza tym były piskliwe, złośliwe, wykazywały lęk przed matką, niechęć do snu, przejawiały niezaspokojony apetyt. Dzieci takie trudno uczyć się chodzić i mówić, są leniwe w nauce, wykonywaniu czynności domowych i gospodarskich. Jako ludzie dorośli zamiast mówić bełkotczą, mają nieufny lub wrogi stosunek do ludzi, z reguły jednak umierają jako dzieci i nie dane jest im dożyć wieku dojrzałego.

Zmora—jednym z najpopularniejszych straszdeł panoszących się w kulturze ludowej była i często jest nadal zmora, bo czyż nie mówimy „ale mnie zmora dusi”? Miała to być nocna zjawa dusząca ludzi, zwierzęta, rośliny; wysysająca krew z ludzi i zwierząt oraz sok z roślin. Zmora znana jest również pod nazwami: gniotek, gniociuch, błędnicza, mora, mara, kikimora, siodło, siodelko, dusiotek oraz nocnica. Nocnice nazywane również płaczkami, miały być istotami demonicznymi nękającymi dzieci. Funkcjonowała jako postać półdemoniczna - dusza człowieka żyjącego, wiodąca samoistny tryb życia nocnego w oderwaniu od swej powłoki cielesnej. Wyobrażano ją sobie jako wysokie, chude widmo, nogi jej były dłuższe niż u zwykłego człowieka. Ciało miała mieć białe, przezroczyste. Utożsamiana była również z chudą i kościstą kobietą w białym odzieniu, starą i szpetną babą, bądź bardzo brzydką młodą kobietą, czasami opisywana jako dziecko w czerwonej czapeczce na głowie. Potrafiła otworzyć każdy zamek, aby dostać się do środka. Mogła przyjmować również postać bara-

na, kota, myszy, ćmy, żaby, wilka, powroza, słomki. Często zmory były również bezpostaciowe a człowiek odczuwał jedynie duży ciężar nie widząc prześladowcy. Wydaje się, że owa istota stanowiła swoistą formę ludowej interpretacji pewnych stanów chorobowych niezrozumiałych dla ówczesnej ludności - niestrawność, duszności, bóle głowy, przepicie itp. O bycie zmorą podejrzewano zazwyczaj szóstą, ósmą, a najczęściej siódmą córkę w rodzinie.



Ponadto rodowód zmory wywodzono od określonych dusz ludzkich - zmarłych nagłą śmiercią, złych za życia, pokrzywdzonych przed śmiercią, zmarłych bez spowiedzi, nie ochrzczonych lub źle ochrzczonych dzieci, ludzi potępionych.

Zmory męczące zwierzęta, jako cel swoich nocnych ataków szczególnie upodobały sobie konie. Powszechnym zwyczajem zmory a zarazem pozostawianym przez nią śladem były warkoczki zaplecione na grzywach i ogonach końskich.

Zmory oprócz plecenia warkoczy na końskich grzywach i ogonach, mogły również okropnie męczyć zwierzę ujeżdżając je.

„I tak nieraz tego konia zjeżdżiła, zjeżdżiła, że aż był no, zgrzany rano, tak dokuczała. A mój stryjek w Abramowie też, był to bezdzietny bogacz, ogry miał takie do klacz puszczał, to miał tak samo, mówi, że ujeżdżiła mu ta zmora te, te konie w nocy i zaszusza, bo tak jeżdżiła [...]” [Janina Woch, Wólka Kątna, 2011]

Jednym ze sposobów zabezpieczenia zwierząt przed atakiem zmory, było wieszanie w stajni martwej sroki. Funkcje ochronne spełniały również rogi baranie lub zabita sowa, zawieszona na zewnętrznej ścianie stajni. Odpędzano ją także stawiając brony obok drzwi obory, wieszano również na ścianach lustra. Ponadto grzbiet chorego konia nacierano moczem ludzkim, stosowano też kał ludzki, którym kropiono grzywę konia, czasem nacierano go tylko słoną wodą i obcinano grzywę. W okolicach Chełma wierzono, że zmora przynosząca pomór na bydło chodzi odziana w białe szaty. W ciągu dnia pozostaje niewidoczna, a dopiero wieczorem można ją dostrzec pomykającą koło obór. Jeśli do jakiejś obory chuchnie - zwierzęta w niej zginą.

Ludzie próbując bronić się przed atakiem zmory wykształcili różne techniki obronne np.: w drugą noc po

napadzie zmyry należy zmienić miejsce spania, należało spalić słomę, na której zmyra dusiła człowieka, wystrzegać się spania na jęczmiennej słomie, należało zasypiać z nogą założoną na drugą nogę, wystrzegać się spania na wznak, kłaść do łóżka siekiere, nóż, kosę, sierp lub inny żelazny i ostry przedmiot, zjeść kolację w wychodku, w drugą noc po napaści zmyry nie kłaść się spać, ułożyć się na łóżku odwrotnie. Pierś osób napastowanych smarowano kałem. Podejmowano też działania o charakterze magiczno-dewocyjnym: tak więc należało pokropić mieszkanie wodą święconą, a kredą święconą nakreślić trzy krzyżyki przy kłamce, podczas ataku należy modlić się, zasypiając trzeba było mieć obrazek św. Benedykta, każdego wieczoru odmawiać pacierz, odbyć bierzowanie, okadzić miejsce spania zieleń święconym.

Nie wszyscy dawali wiarę temu, że przyczyną chorób była działalność zmyry, znaczna część mądrych ludzi tłumaczyła zaistniałe zjawiska zdroworozsądkowo:

„Poszły rano do stajni kuń zgrzany, a un nie pościelał, po mojemu to tak teraz ja se myślę, nie pościelał, koń miał mokro, wyturzał się, z grzywy nie czesał, zrobił się ten kołtun, koń się położył, to był na dole mokry, był mokry. U dobrego gospodarza to nie miał koń grzywy, zmyry. U nas nie miał kuń, jakiegoś, może za ojca mojego miał, nie pamiętam.” [Kazimierz Błaszczak, Zabłocie, 2011]

Wilkołaki—wierzono również w wilkołaki, ludzi zamieniających się w razie potrzeby w wilki.

Według wierzeń ludowych w wilkołaka mogli przemieniać się owczarze, czarownicy, muzykanci, młynarze lub tzw. ludzie „obcy”.

Z Wilkołaz niedaleko Lublina pochodzi opowieść o człowieku, który według relacji przeistaczał się w wilka. Był to tajemniczy obcy mężczyzna, który nocował u jednej z mieszkanki wsi. Człowiek ten wstał przed wschodem słońca, umył się w wodzie stojącej w korycie i ruszył przed siebie. Gdy słońce wzeszło, ludzie idący w tym czasie na pola zauważyli, że tam, gdzie poprzednio stał ów człowiek, pojawił się wilk, który z wyciem pobiegł do lasu.

Ludzi zamienionych w wilki odczarować mogła osoba, która rzuciła czar, często jednak ludzie próbowali własnymi sposobami zdjąć zaklęcie. Za skuteczne metody uważano: przeganianie wilków przez rozłożone ręczniki, przewiązanie wilka ręcznikiem, wywoływanie imion osób zmienionych w wilki, przepędzanie wilka przez święcony ogród, pęknięcie pasa, którym opasany był człowiek w momencie przemiany w wilka, metodą było również okładanie wilka kijami.

Obecnie wierzenia w wilkołaki zanikły już niemal zupełnie lecz postać ta szczególnie mocno działa na wyobraźnię i fantazje współczesnych pokoleń, o czym świadczą częste wykorzystywanie postaci wilkołaka w literaturze i filmie.

Błędne ognie—ludziom podejrzane wydawały się też „błędne ognie”. Wierzenia ludowe podtrzymywały

przekonanie, że błędne ognie to duchy ludzi pokutujących po zgonie. Najczęściej utożsamiano ogniki z duchami geometrów, którzy oszukiwali za życia prostych ludzi przy mierzeniu i przydzielaniu gruntów. Ogniki wiązano również z duszami niegodziwych właścicieli ziemskich oraz ludzi zmarłych bez sakramentów (więcej w magii).

Wiara w demony, boginki i inne straszdyła zdecydowanie zanika, to już chyba jeden z ostatnich momentów w polskiej kulturze ludowej, kiedy można zarejestrować jeszcze pewne ślady dawnych wierzeń. Wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia interpretacja naukowa i logiczna otaczającego nas świata zdecydowanie wyparła interpretację magiczną. We współczesnym świecie nie ma już miejsca dla tych wszystkich tajemniczych i magicznych istot, jesteśmy nowocześni, odrzucamy dawne wierzenia jako absolutne bzdury, a jednocześnie pasjonujemy się filmami „fantasy”. Czyżby te „stwory” zachodnie były ciekawsze od naszych, czy może wstydzimy się swoich ludowych jako zbyt prymitywnych? Dobrze, że są tacy pasjonaci jak pracownicy Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” w Lublinie, samorządowej instytucji kultury działającej na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego i edukacji. Pisząc artykuł korzystałam właśnie z materiałów opracowanych przez Piotra Lasotę w ramach publikacji na stronie Ośrodka. Gorąco polecam odwiedzenie tejże strony. Ogrom i różnorodność materiałów tam się znajdujących zaskoczyć może każdego.

Opracowała:
Hanna Mrówczyńska

Źródła:

1. <https://teatrnnp.pl/leksykon/artykuly/etnografia-lubelszczyzny-demonologia-ludowa-na-lubelszczyźnie/>
2. <https://www.slawoslaw.pl/poludnica/>
3. <http://www.muzeumkolbuszowa.pl/aktualnosc/902-historie-o-planetniku>
4. <https://blog.slowianskibestiariusz.pl/bestiariusz/demony-wodne/rusalka/>
5. <https://culture.pl/pl/artikul/strygon-czyli-wampir-wiesniak>



PRZYGODY WOJA BORSUKA

Podróż w czasie

*Mamy w drużynie Woja Borsuka
Silny i mądry,
zaś jego pasja to historii nauka*

*Razem z dziećmiakami snują opowieści.
Bohaterów wielu
I legend tyle że w głowie się nie mieści*

*Tropią po grodzisku przeszłości ślady
Strzelają z łuku
I odkrywają wczesnośredniowieczne zabawy*

*Zaskoczyła ich nagle pod wiatem świecąca ścieżka.
Wyrwa w przeszłości!
Naprawić historie z Wojem postanowiła wycieczka.*

*Podróżą w przeszłość kończy się ta historyjka.
Zadanie dla dzieci,
To wymyśleć naszym postaciom przezwiska.*

Konkurs dla dzieci: Wymyśl Imię dla Woja Borsuka i jego dziecięcych przyjaciół i narysuj to co mogło się przytrafić naszej paczce podczas przygód w przeszłości. Rysunki proszę dostarczyć do biblioteki w Sułowie. Najlepsze prace pojawią się w następnym numerze gazetki a ich twórcy wymienieni. Ponadto pomysły będą wykorzystane jako inspiracja no następnych przygód. Na dwójkę zwycięzców czekają ciekawe nagrody.

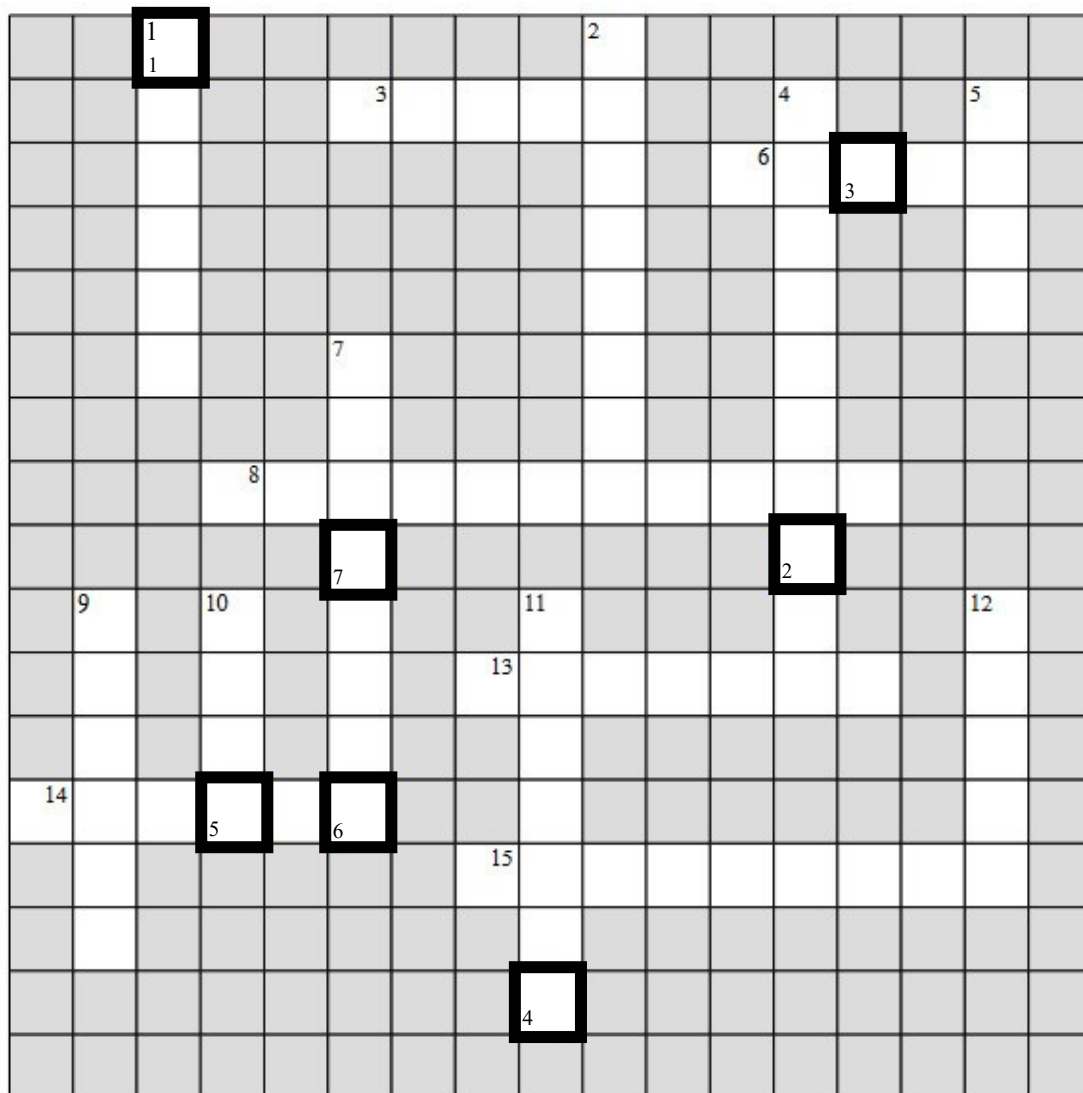


Daniel Mróz

MICHAŁÓW ZE STAREJ FOTOGRAFII



KRZYŻÓWKA



Pionowo

1. Bębniarz w wojsku
2. Gatunek literacki z którego słynie Szymon Szymonowicz
4. Kapela amatorska lub ...
5. Sala w kościele dla wiernych
7. Nazwa grodu w Sąsiadce
9. Siedziba OSP
10. Filmuje z wysoka
11. Odlatują zimą
12. Pierwszy tom słynnej powieści
Franka Herberta

Wypełniony i wycięty kupon konkursowy z hasłem należy dostarczyć do siedziby Biblioteki w Sutowie (Sutów 143, 22-448 Sutów) do 15 września 2022 r. Wśród dostarczonych kuponów nastąpi losowanie nagrody, którą w tym miesiącu jest bilet do Parku Trampolin w Zamościu do wykorzystania w ciągu 12 miesięcy.

Poziomo

3. Nad zlewem, zakrecone
6. Jak nie z grilla to z ...
8. Północna dzielnica w Deszkowicach
13. Pokrowiec na strzały
14. Piękny na Dożynkach
15. Z krzyżem, przy drodze

KUPON KONKURSOWY

1	2	3	4	5	6	7
---	---	---	---	---	---	---

SEKRETY
Wsi...

Gazeta Regionalna - Gminy Sutów





Nr 8 (112)
Sierpień 2022

.....
imię i nazwisko

.....
nr telefonu

Kącik kulinarny

BUŁECZKI Z MIRABELKAMI

2 kg mąki, 1 litr mleka, 1,5 szklanki cukru, 1,5 szklanki oleju, 15 dag drożdży, 4 żółtka, 1 jajko, szczypta soli, dżem lub mus z mirabelek.

Zagotować wodę w garnku, zdjąć z ognia i postawić na nim miskę. Wlać do niej mleko, olej, wsypać cukier, dodać żółtka, jajko, drożdże i sól. Połączyć składniki i wyrobić z nich ciasto. Do masy dodać mąkę i ponownie wyrobić. Następnie odstawić ciasto w ciepłe miejsce, aż do wyrośnięcia. Gdy wyrośnie, z kawałków ciasta formować bułeczki, do środka wkładać po łyżce dżemu lub musu z mirabelek. Piec ok. 30 minut w temperaturze 180 stopni.



PARÓWKI PO WĘGIERSKU

0,5 kg parówek, 0,5 kg pieczarek, 2 cebule, 3 łyżki przecieru pomidorowego, 2 łyżki mąki pszennej, 0,5 szklanki śmietany, sól, pieprz, papryka w proszku, natka pietruszki, olej.

Cebulę pokroić w kostkę, podsmażyć na oleju. Pieczarki pokroić i usmażyć, połączyć z cebulą. Dodać parówki pokrojone w półksiężycy, podlać rosół tak, aby wszystko było przykryte. Dodać przecier pomidorowy, zagęścić mąką i śmietaną, na końcu dodać przyprawy i pokrojoną natkę pietruszki. Podawać z ryżem ugotowanym na sypko lub ugotowanymi ziemniakami pokrojonymi w ćwiartki.

SZARLOTKA MAKOWA

Ciasto: 4 szklanki mąki, 25 dag margaryny, 4 żółtka, 4 łyżki śmietany, 1 szklanka cukru kryształ, 2 łyżeczki proszku do pieczenia. Schłodzoną margarynę zetrzeć na tarce o dużych oczkach. Dodać mąkę wymieszaną z proszkiem do pieczenia oraz roztrzepane żółtka z cukrem i śmietaną. Szybko zagnieść ciasto i podzielić na dwie części.

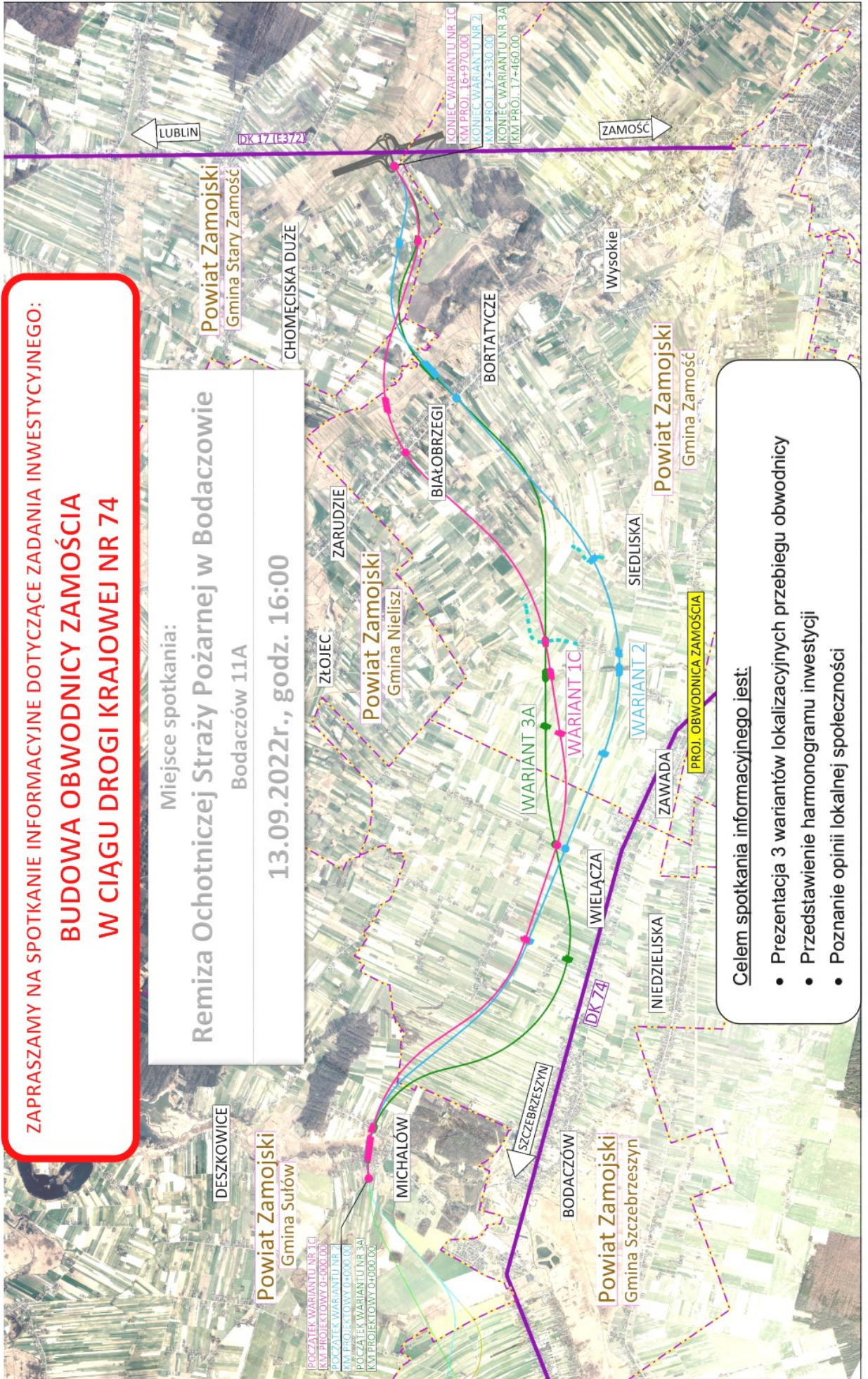
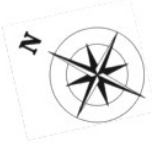
Masa makowa: 0,5 kg maku, 3/4 szklanki płynnego miodu, 10 dag masła, 10 dag cukru, 4 jajka, bakalie, olejek migdałowy. Mak sparzyć, odsączyć wodę i zemleć. Do roztopionego i wystudzonego masła dodać mak, cukier, miód, olejek, żółtka i bakalie. Wszystko dobrze wymieszać i chwilę smażyć. Doprawić do smaku. (Jeżeli masa jest za gęsta, można dodać odrobinę słodkiego mleka). Białka ubić na pianę i dodać do przestudzonego maku. Wymieszać.

Masa jabłkowa: 1,5 kg jabłek, 2 galaretki cytrynowe, 1 łyżka masła. Jabłka obrać i pokroić w cienkie plasterki. Masło rozgrzać i dodać jabłka. Smażyć na wolnym ogniu pod przykryciem. Gdy jabłka się rozprażą, dodać suchą galaretkę i dobrze wymieszać. Chwilę smażyć bez przykrycia.

Dodatek: 25 dag okrągłych biszkoptów. **Przełożenie ciasta:** Ciasto kruche - masa makowa - okrągłe biszkopki - masa jabłkowa - ciasto kruche. Całość piec w temperaturze 180 stopni przez ok. 60 minut. Po upieczeniu wierzch posypać cukrem pudrem.



Smacznego!
Przygotowała: Maria Godzisz



HUMOR

Co zakłada cygan na sylwestra?
- Zakłada że nie ma Cię na chacie.

• • •

Nauczycielka do Jasia:
- Kto jest najlepszym czworonożnym przyjacielem człowieka?
- Łóżko, proszę pani...

• • •

Żona mówi do męża:
- Kochanie! Już niedługo będzie nas troje!
- To najwspanialsza nowina jaką kiedykolwiek usłyszałem! - odpowiada mąż - Byłaś u lekarza? Wiadomo już jaka płeć? Synuś czy córeczka?
- Och głuptasku! Moi rodzice się rozwiedli i mamusia będzie mieszkać z nami...

• • •

Rozmawia dwóch studentów:
- Powtarzałeś coś przed egzaminem?
- Tak
- Co takiego?
- Będzie dobrze, będzie dobrze, będzie dobrze...

• • •

Jasio poszedł z tatą do cyrku. Podczas przedstawienia z uwagą obserwuje, jak mężczyzna przebrany za kowboja jeździ wokół areny na koniu i rzuca nożami w ścianę, pod którą stoi kobieta. Widzowie klaszczą.
- Z czego się oni tak cieszą? - dziwi się Jasio. - Przecież ani razu nie trafił!

• • •

W roku 1876 Alexander Graham Bell wykonał pierwszą rozmowę telefoniczną. Niestety, chwilę później zaczął odbierać pierwsze telefony w sprawie dopłat do fotowoltaiki...

Nowak starał się na kolei o pracę dróżnika. Jego przyszły szef postanowił przeprowadzić mały test.
- Co by pan zrobił, gdyby się pan zorientował, że dwa pociągi jadą po jednym torze w swoim kierunku? - zapytał.

- Przekierowałbym jeden z nich na inny tor.
- Co jeśli nastawnia by się zepsuła?
- Zadzwoiłbym do najbliższej stacji żeby powiadomili prowadzących pociągi.
- Co jeśli telefon byłby zepsuty?
- Wtedy pobiegłbym po wujka Stefana.
Pytający trochę się zdziwił, ale zapytał:
- A w czym pomógłby wujek Stefan?
- W niczym, ale jeszcze nigdy nie widział zderzenia pociągów.

• • •

Na ławce leży pijak.
Podchodzi do niego 2 policjantów i mówią:
- Zapraszamy do poloneza
A pijak:
- Dziękuję, ale umiem tylko walca.

• • •

Premier w trakcie objazdu kraju odwiedza przedszkole:
- Ile wynosi dzienna stawka żywieniowa? - pyta.
- Piętnaście złotych.
- Za dużo, obniżyć do siedmiu.
Następnie odwiedza więzienie:
- Ile wynosi stawka żywieniowa?
- Czterdzieści złotych.
- Za mało, proszę podwyższyć do osiemdziesięciu.
Minister nie wytrzyma i się go pyta:
- Słuchaj, jaka w tym logika, że zabierasz dzieciom, a dajesz więźniom?
- A Ty myślisz, że jak nas zdejmą to do przedszkola posła?

„Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:
Urząd Gminy Sułów
Sułów 63, 22-448 Sułów
Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>
tel. +48 84 682 62 02
fax: +48 84 682 62 27

Nakład 300 egz.
Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów,
powiat zamojski
E-mail: sekretywsi@wp.pl

Redakcja:
Redaktor naczelny:
Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500
Marta Radzik (Sułów)
Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)
Maria Godzisz (Kulików)
Daniel Mróz (Sąsiadka)
Skład: Wojciech Czyżewski (Sułów)

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do 10 dnia każdego miesiąca ;-).